

Leszek Żądło

Jaki to duch?

Wiele osób ma trudności w ocenieniu, czy to co czują i słyszą wewnątrz siebie, jest prawdziwe, i skąd pochodzą owe odczucia i głosy.

Generalnie można powiedzieć, że są trzy źródła tego, co pojawia się w umyśle:

1. Podświadomość
2. Wyższe ja (Duch Św.) – intuicja
3. Wpływy astralne.

Odróżnianie ich może na początek okazać się dość trudne.

Wykonywanie praktyki channelingu lub kontaktu z pomocnikami duchowymi przy słabej świadomości rozróżniającej może okazać się niebezpieczne. Może doprowadzić do silnej nerwicy natręctw lub do opętania.

Świadomość rozróżniająca to świadomość źródeł informacji. Chrześcijanie nazywają ją darem rozpoznawania duchów i zaliczają do darów Ducha Św. Stąd wniosek, że nie bardzo daje się ją rozwinąć przez różne ćwiczenia. Ona przychodzi w odpowiedzi na miłość i zaufanie do Boga.

A jak jest z nastawieniem do Boga u ludzi zajmujących się channelingiem, pismem automatycznym, spirytyzmem czy mediumizmem – lepiej nie mówić!

Zaniepokoił mnie kiedyś list od mojej znajomej. Zauważyłem bowiem, że popełniła błędy, które mogłyby na dłuższą metę przynieść niekorzystne dla niej zmiany. A błędy te przez wielu ludzi są uznawane za wielkie osiągnięcia na duchowej ścieżce i z przejściem opisywane w prasie ezoterycznej. Pamiętamy, jak wielką furorę zrobiła książka "Sai Baba mówi do Zachodu" pisana pismem automatycznym i uznana przez guru za autentyk! Podążając "za ciosem", wydano kolejne dzieła spisane w ten sam sposób, ale... nie uznane przez guru! O tym jednak nikt już nie wspominał. Wiadomo – liczy się kasa!

Wróćmy do mojej znajomej.

Pierwsza moja wątpliwość dotyczyła relacji owej osoby z Bogiem.

Otóż poinformowała mnie, że nauczyła się kontaktowania z Bogiem za pomocą wahadełka dającego odpowiedzi w formie pisanej i była z tego powodu bardzo dumna.

Ach, ilu z nas chciałoby dostawać od Boga dokładne instrukcje! Wspaniałe to, nieprawdaż?

Spójrzmy, co za instrukcje otrzymała ta pani?

Po pierwsze "Bóg" poinformował ją, że odwrócił się od niej i obraził na nią za to, że używa spirale domaciczną jako środek antykoncepcyjny. Następnie kazał jej usunąć spiralę i urodzić dziecko boże. Konkretnie dać życie jej zmarłej niedawno wnuczce. Miała ona stać się w nowym wcieleniu Mesjaszem. Wspaniałe, nieprawdaż? Ile kobiet chciałoby stać się matką Mesjasza! Jak ważnymi stałyby się dla świata! Może nawet przyćmiłyby sławą samego Ojca Św.! A to ona – skromna nauczycielka – została wybrana!

Jakie błędy popełniła owa pani?

Co trzeźwiejsi czytelnicy zaczynają podejrzewać chorobę psychiczną u tej pani. Ale zapewne znajdą się i takie kobiety, które chciałyby się znaleźć na jej miejscu. Żywią bowiem głębokie przekonanie, że okres pojawiania się Matek Boskich to nie sprawa historyczna, lecz jak najbardziej aktualna. Przecież ten Jezus musi jakoś zmartwychwstać przed końcem świata!

Takie urojenia wydają się szczególnie piękne i dowartościowujące dla kobiet! Wydają się nie tyle urojeniami, ile szczególnym wyróżnieniem. W swej karierze regresera odreagowałem kilka pań, które tego oczekiwały. Część z nich była przekonana, że to ja osobiście spłodzę im bożego potomka, nowego Mesjasza itp. I były zawiedzione, że nie chcę się do tego przyłożyć. Przecież tylko po to mnie odnalazły i płaciły za udział w zajęciach!

Próżne to mrzonki, bo przecież każdy z nas jest bożym dzieckiem. Nie ma bardziej i mniej wybranych. Osoba, która ma podobne zapędy, powinna się przede wszystkim modlić o uwolnienie od presji hipnoz, misji lub innych zobowiązań z poprzednich wcieleń. Uzdrawienia wymaga przede wszystkim jej związek z osobą, dla której chce urodzić wybitnego potomka. Często też jej poczucie zależności, przywiązania, ból i żal z rozstania z tą osobą, którą chce urodzić. Powinna się również uwolnić od misji dania światu wielkiego nauczyciela czy nawet zbawiciela. Niewątpliwie pomoże jej w tym afirmowanie, że to, co daje światu (ludziom), jest wystarczająco dobre, cenne, boskie.

U wielu osób pokutuje przekonanie, że Bóg jest daleko i że potrzebujemy pośrednika, Mesjasza, Odkupicielki, Odkupiciela, i całej masy świętych, Mistrzów, Pomocników Duchowych lub nawet duchów, by się rozwijać duchowo.

Monopolu na odcinanie świadomości ludzi od ich boskiego dziedzictwa nie ma żadna religia i żaden pogląd. Zaprzeczanie swej boskości czy boskości innych, to powszechne zjawisko. Występuje zawsze i wszędzie tam, gdzie jakiś mądrała (rodzic, naukowiec, ksiądz, guru czy duch opętujący) wpycha się między człowieka a Boga jako "niezbędny" pośrednik lub jako ktoś, kto ma więcej do zaoferowania. Warto sobie uświadomić, że Bóg jest w Tobie, a nie poza Tobą, że nie ma jakiegoś odrębnego od Ciebie (Twojej intuicji) Boga Ojca, Syna czy ducha.

Druga sprawa, to fakt, że Bóg nie może się od Ciebie odciąć, odwrócić, nie może na Ciebie obrazić itd. Poza tym, na pewno nie ingeruje w to, co robisz, nawet jeśli używasz środki antykoncepcyjne.

Ludzie ulegający złudzeniom o przyjmowaniu bezpośrednich instrukcji od Boga często padają ofiarą zwykłego nieporozumienia. Otóż za prawdę przyjmują te treści, które są zgodne z poglądami głoszonymi przez ich duchowe autorytety. Nie zastanawiają się przy tym nad realną wartością owych treści i nad konsekwencjami przyjęcia ich. Wystarcza im samo zapewnienie, że tak właśnie chce Bóg. **UWIERZYLI BOWIEM, ŻE BÓG MOŻE NAM UCZYNIĆ WSZYSTKO, ALE RACZEJ NIC DOBREGO.**

Po okresie tego typu uzależnienia od wcześniej przyjętych opinii o Bogu i Jego woli, może przejść w stan pewności, że to jest prawdziwe prowadzenie przez Boga. Wtedy przeradza się albo w nerwicę natręctw (bo taka osoba jest zachłanna na coraz więcej słów od Boga), albo w opętanie.

Dzięki sesjom regresywnym często udaje się odczytać prawdziwe, skrywane intencje przewodników duchowych, od których zostały przejęte pewne poglądy i praktyki. Kiedy uda się coś takiego ustalić, natychmiast przechodzi ochota do dalszego wykonywania praktyki lub do podtrzymywania poglądu, który dotychczas wydawał się taki święty i niepodważalny!

Wróćmy jednak do owej pani, która rozmawiała z "Bogiem" za pomocą wahadełka.

Otóż wszystkie znane mi podobne przypadki otrzymywania dokładnych instrukcji od Boga czy Mistrza Duchowego (nie koniecznie pisanych) wiązały się z wchodzeniem w świat astralny i czerpaniem z niego informacji. Czasami bywał to wyższy świat astralny, który wydawał się nieść pomoc, a ona bywała skuteczna, aż do jakiegoś momentu, kiedy taka osoba zaczęła się czuć uzależniona od niej. Odtąd zaczynała otrzymywać instrukcje o tym, co i z kim ma robić, jakie ćwiczenia stosować dla dalszego rozwoju. Okazują się one coraz głębsze, coraz bardziej nieżyciowe i wreszcie prowadzą do cierpienia. I nie ma tu znaczenia, czy instruowanej w ten sposób osobie wydaje się, że prowadzi ją Bóg, czy guru. To może być złudzenie prowadzenia telepatycznego przez Mistrza szkoły, Sai Babę, Saint Germaina, lub innych. Tym, co w takim "prowadzeniu" okazuje się wzrastać, jest narastanie cierpienia i pomieszania seksualnego. Takie przypadki nie są odosobnione, a osoby, które doświadczają czegoś podobnego, nie są w stanie uwierzyć, że "prowadzący" nie ma nic wspólnego z "prowadzeniem". Co więcej, kiedy z jego ust słyszą zaprzeczenia, jednocześnie w swej głowie odbierają wyraźne potwierdzenie. I tylko to, co słyszą wewnątrz, traktują poważnie. To naprawdę ma pozory choroby psychicznej (nerwicę natręctw klasyfikuje się już jako chorobę psychiczną!). Tym niemniej w rzeczywistości wynika z błędnego zaprogramowania na nauczanie telepatyczne lub medialne jako na wyższe formy poznania czy przekazu wiedzy. W rzeczywistości taki stan często przechodzi w fazę nerwicy natręctw, kiedy to człowiek nie jest w stanie zapanować nad "wewnętrznymi" głosami i nie jest w stanie się im przeciwstawić, bo go interesują bardziej od tego, co rzeczywiste. Bywa, że przechodzi w fazę opętania.

Takie mechanizmy są na tyle silne, że nie da się z nimi uporać inaczej, jak tylko przez konfrontację w sesji reinkarnacyjnej lub przez modlitwę do samego Boga z wiarą i pewnością, że może On uwolnić od takiej zależności. Takie modlitwy zazwyczaj działają, chyba że podświadomość przyzwyczajona jest modlić się do tego, kto "posyła" jej przekazy. Często uwolnienie regresywne trzeba poprzedzić egzorcyzmem.

Sesje terapii reinkarnacyjnej często inspirują do podjęcia wszelkich możliwych starań, by podnieść samoocenę. Dzięki temu stajemy się świadomi, że jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga, że mamy w sobie boską moc, miłość i mądrość i łatwiej wybaczymy wszystkim, którzy w imię WYŻSZYCH RACJI wmawiali nam, jakoby było inaczej. Zaczynamy pojmować, że to, czego szukaliśmy poza sobą, jest w nas. Uwalniamy się od pożądanego zewnętrznego źródła informacji i oparcia.

Jedna z osób, które "przyjęły moje prowadzenie", przez kilka miesięcy tłumaczyła mi nawet, że wie lepiej ode mnie, czego naprawdę ją nauczam i że musi tego słuchać wbrew temu, że ją wzywam do opamiętania i uwolnienia. To, co słyszała w sobie, było dla niej ważniejsze od tego, o czym mówiłem fizycznie. Była wsłuchana w astral z taką determinacją, że nie mogła uwierzyć, że moje nauczanie odbywa się na planie fizycznym i że z nim wiążą się zupełnie inne treści!

Inna pani przysłała mi nawet wiersze i wspomniała książką, które miałem jej rzekomo podyktować jako spuściznę z poprzednich wcieleń za pomocą więzi telepatycznej. Ta pani na szczęście zorientowała się w pewnym momencie, że sama to wszystko napisała. Jedynym skutkiem ubocznym tego zamieszania okazało się to, że obraziła się na mnie za swoje urojenie. Przeszło jej na jakiś czas, ale jej stan się

pogarszał i zaczęła uczyć ludzi w moim imieniu. Drugi z takich listów dostałem od ich adresata z uwagą, że skoro czegoś takiego nauczam, to jestem wariat. Ciekawe, skąd mu przyszło do głowy, że ona pisze prawdę o swej misji i dlaczego jej wywody o stałym telepatycznym kontakcie ze mną uznał za rzeczywiste? Ba, jestem zdziwiony, że podobnie uważa kilka osób uznających się za bardzo rozwinięte duchowo. Jeśli więc kiedyś usłyszysz, że jestem szatanem podającym się za Zbawiciela, to masz 2 wyjścia:

1. Uznać, że osoba, która to mówi, jest niespełna rozumu,
2. Domyślać się, że dostała o mnie informacje od innej osoby niespełna rozumu.

Podejście 2 nie wyklucza 1.

Spotkałem w moim życiu wielu ludzi, którym "odbiło" z powodu kierowania się dokładnymi instrukcjami astralnymi o tym, co mają robić w rozwoju duchowym. W związku z tym w podobnych przypadkach radzę, żeby się modlić o bezpieczne uwolnienie od wszelkich instrukcji i uzależnień astralnych.

Głos Boga odczuwamy w sercu jako miłość i intuicyjne odczucie, że robimy dobrze. Czasami równocześnie z tymi odczuciami pojawia się żal, czy ból. Tu trzeba pojąć, że żal, ból i inne negatywne odczucia mogą być reakcją na "głos" miłości – głos Boga. Wszelkiego rodzaju informacje o emocjach, które nie pozwalają w pełni żyć miłością, powinny zostać ujawnione i uzdrowione. W żaden sposób te emocje nie powinny motywować do innych działań poza uzdrowieniem ich! Przeszłość pokazuje się nam nie po to, byśmy ją odgrywali, lecz po to, żebyśmy zauważyli, co nas obciąża i uwalniali się od tego!

Kiedyś pojmiesz, że Bóg objawia ci swą wolę nie w formie poleceń, ale jako PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI. Ale to zawsze TY wybierasz!

A jeśli i ty przyjmujesz dokładne instrukcje od duchów, albo masz problemy z wyborem? Zawsze jestem zdziwiony, kiedy dowiaduję się że ludziom, którzy wydają się zupełnie normalni i zdrowi, pomaga modlitwa egzorcystyczna (czyli uwalniająca od wpływów istot astralnych). Na wszelki więc wypadek pomódl się o uwolnienie od wszelkich przymusów, intencji, mechanizmów i wysiłków korzystania z informacji astralnych, nawet jeśli pochodzą one od wyższych duchów. Informacje telepatyczne od duchów czy od innych ludzi odbieramy w głowie, najczęściej za pomocą wewnętrznego słuchu. Informacje od Boga – w sercu jako miłość bądź uwielbienie, gdy o czymś myślimy. Bóg nie posługuje się ani telepatią, ani dokładnymi instrukcjami. A jednak jego inspiracje mogą stać się dla nas w pełni jasne i zrozumiałe.

Duch Boży jest w Tobie (to Wyższe Ja huny lub Duch Św. chrześcijan), więc warto przyzwyczaić się do kontaktowania się z Nim poprzez miłość w sercu.

Życzę Ci jak najszybszego uporania się z obciążeniami z przeszłości. Życzę też sukcesów na bożą miarę. Jedyną bożą instrukcją to bezwarunkowa miłość do wszystkiego, co istnieje. Kiedy ją odczuwasz, jesteś ufny, szczęśliwy i spokojny. Ach, jakże się ona różni od wszelkich wyobrażeń o miłości! Cokolwiek uczynisz kierując się miłością, okaże się naprawdę dobre, choćbyś tego nie rozumiał.